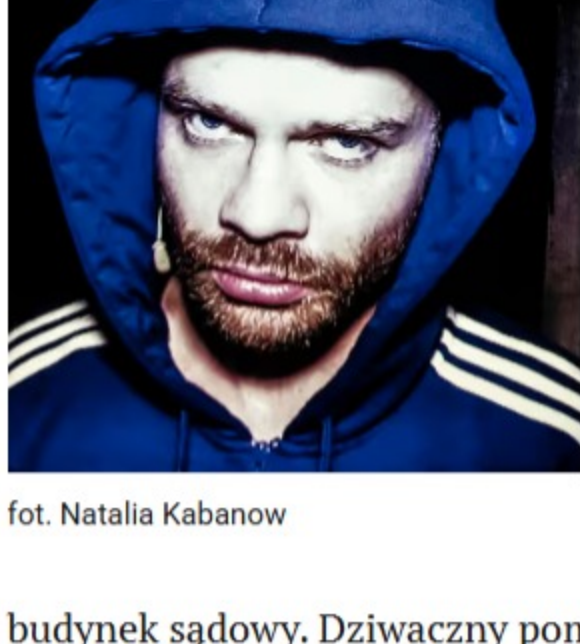


Dom, który zbudował Jędrək

Inna dusza, reż. Michał Siegoczyński, Teatr Polski w Bydgoszczy

Anna Jazgarska aA aA aA



fot. Natalia Kabanow

Jest w *Innej duszy* Michała Siegoczyńskiego scena, która szczególnie zapadła mi w pamięć. To moment, kiedy Jędrək (Igor Kowalunas), główny bohater bydgoskiego przedstawienia, wygrywa cukierniczy konkurs. Reżyser opowiada losy chłopaka achronologicznie, wiemy jednak, że Jędrək, stojący tu ramię w ramię z panią Wandzią (Małgorzata Witkowska), swoją cukierniczą mentorką, jest już mordercą.

W tej scenie uwagę przyciąga konkursowa praca chłopaka – tort przedstawiający w mikroskali budynek sądowy. Dziwacznym pomysł. Spoglądając na ów kształt przez pryzmat wszystkiego, co o Jędrku wiemy, w pierwszym momencie możemy uznać, że konkursowy wypiek to rodzaj drwiny, szyderstwa. Ponury żart, który przygotował nieukarany (jeszcze) morderca. Ale może to wcale nie tak? Może tort, który upiekł Jędrək, jest wyznaniem? Niekoniecznie winy, a bardziej tęsknoty? Wspominając swoją pierwszą zbrodnię, Jędrək mówi, że każdy kolejny cios nożem wiązał się z nadzieją na poczucie spokoju, które ogarnęło go, gdy uderzył ostrzem po raz pierwszy. Być może budynek z ciasta jest nieporadnym znakiem tego, czego najbardziej pragnął Jędrək? Tego, czego chciała „inna dusza”?

Oglądając najnowsze przedstawienie Teatru Polskiego w Bydgoszczy, śledząc losy chłopaka z Fordonu, przyglądając się podejmowanym przez niego decyzjom, działaniom, słuchając wypowiedzanych przez Jędrka słów – prowokowani jesteśmy nieustannie do stawiania pytań. Spektakl, podobnie jak jego literackie fundamenty, czyli znakomita książka Łukasza Orbitowskiego, żadnych odpowiedzi na nie nam nie udziela. Dostajemy strzępy rozmów, wspomnień, wyblakłe fotografie (około)transformacyjnej Polski. Właściwie to my decydujemy, które z nich uznać należy za wskazówki, to my wybieramy, z których fragmentów będziemy tkąć odpowiedzi na dręczące nas pytania.

Przestrzeń naszych poszukiwań to krajobraz Bydgoszczy lat dziewięćdziesiątych. To tam i wtedy nastoletni Jacek B., pierwowzór Jędrka, zamordował swoich rówieśników, kuzyna i sąsiadkę. W oryginalne Orbitowskiego ów krajobraz czaruje równie mocno, jak odpycha. Bawi, a zarazem potwornie smuci widokami biedy, niezdarnie utrefionej powiewem nieosiągalnego jeszcze przed chwilą Zachodu. U Siegoczyńskiego ten krajobraz, w jego namacalnym wymiarze, znakomicie oddała Katarzyna Sankowska, której scenografia – przyklejone do siebie budy z wiórowych płyt, zabrudzone szyby, rozkładane tapczany ze sztuczną bordową tapicerką – obrazuje bardzo dobrze klaustrofobiczno-prowizoryczny charakter architektonicznych labiryntów sprzed dwudziestu lat, w których rozbrzmiewają plastikowe dźwięki ówczesnych hitów radiowych (za muzykę odpowiada Kamil Pater). Twórcy przedstawienia umieścili sceniczną przestrzeń i widownię na deskach Dużej Sceny Teatru Polskiego w Bydgoszczy. Takie ustawienie, ale też przede wszystkim sam kształt scenografii, zabudowującej niemal całą przestrzeń, wdzierającej się momentami w „terytorium” widza, oddaje miejską ciasnotę, zwłaszcza tę spoza reprezentacyjnego centrum. Ale poniekąd odwołuje się również do czasu, kiedy „prawdziwy” Jędrək żył w mieście i gdy każdy właściwie mieszkaniec Bydgoszczy był na wyciągnięcie jego ręki, tak jak my, widzowie *Innej duszy*, jesteśmy na wyciągnięcie ręki bohatera spektaklu.

Michał Siegoczyński rozpoczyna swoje przedstawienie od znaczącego, względem literackiego oryginału, przesunięcia – to nie zafascynowany Jędrkiem Krzysztof (Michał Surówka) jest tu narratorem, lecz właśnie Jędrək. To on uruchamia ciąg zdarzeń, on powołuje do życia scenicznych bohaterów. Ci od początku jawnie deklarują swoją umowność – jak Matka Jędrka (Małgorzata Trofiimiuk), która oznajmia, że w przedstawieniu będzie również wszystkimi pozostałymi Matkami. Ów dystans potęguje specyficzny język bohaterów, podobny językowi Adasia Miauczynskiego z filmowych obrazów Marka Koterskiego – pełen powtórzeń, frazeologicznych zapętleń, o rozbitym szyku. To wszystko składa się na wyraźny komunikat. Oto będziemy świadkami rekonstrukcji pewnych zdarzeń, dokumentalny charakter tej rekonstrukcji wzmacnia obecność, niemal nieustanna, kamerzysty (Jędrzej Dolata), a rejestrowany przez niego materiał (fragmenty poszczególnych scen, zbliżenia twarzy bohaterów) wyświetlany jest nad sceną. Twórcy przedstawienia ciągle przypominają nam, że to tylko rekonstrukcja, nie mamy pewności (i nigdy nie będziemy jej mieli), na ile to odtworzenie adekwatne jest do rzeczywistości, do zaistniałych przed laty faktów.

Ten komunikat wyartykułowany jest tu synchronicznie do ustanawiającej się z pompą „repliki” minionego świata. Przy słodkich dźwiękach *How Deep Is Your Love* trzech chłopcy (Igor Kondrat, Filip Paszkowski, Cezary Jędrzejewski / Nikodem Dunajewski, Mateusz Musiał, Fabian Popielewski) beztroosko pedałują na rowerach. To zamrożone w nastoletniej swobodzie, wiecznie młode sobowtóry trzech wiodących bohaterów spektaklu – Jędrka, Krzysztofa i Darka (Damian Kwiatkowski). Obraz trzech młodych chłopców powtarza się w przedstawieniu wielokrotnie, funkcjonując tu na zasadzie nostalgicznego powidoku – nastoletnich postaci w ich „czystym”, nieskalanym zbrodnią księżdciu. Chłopców otacza rzeczywistość kreowana początkowo również ze specyficzną, „niesdziesięjszą” beztrooską. Mamy tu rodziców Jędrka (wspomniana już Małgorzata Trofiimiuk i Jerzy Pożarowski), jego siostrę Beatkę (Izabela Baran), rodziców Krzysia (Trofiimiuk i Krzysztof Pralát). Świat na pozór zwyczajny, zbudowany na mocnych fundamentach codziennych obowiązków, urozmaicony okazjonalnymi psikusami chłopaków i lokalnymi sensacjami. Największą siłą książki Orbitowskiego była nie skrupulatność dochodzenia, poszukiwanie odpowiedzi na pytanie „dlaczego?”, lecz sposób sportretowania minionego świata. Orbitowskiemu udało się odtworzyć z niezwykle pieczołowitością realia lat dziewięćdziesiątych, ale też z ogromną wnikliwością podsełł on do kwestii samych bohaterów, ich rodzin, ich najbliższego otoczenia – ukazując wszystkie pęknięcia, niedomówienia, dwuznaczności, które rysowały pozornie zwyczajne obrazy. Przedstawienie Siegoczyńskiego jest również, na jednym ze swych poziomów, całkiem udaną wiwisekcją polskiej obyczajowości sprzed dwudziestu lat, jest także wejściem w realia funkcjonowania poszczególnych rodzin.

Obie przestrzenie: ta społecznie wspólna i ta przynależna poszczególnym rodzinom, bardzo szybko ujawniają niepokojące płaszczyzny. Rodzice Jędrka usilnie budują pozory „normalnej rodziny”, w rzeczywistości ich dom trawi uczuciowa atrofia, która sprawia, że poszczególni domownicy są sobie właściwie obojętni. Na biegunie przeciwnym do emocjonalnego złodowacenia domu Jędrka znajduje się rodzina Krzysia. Ojciec-alkoholik funduje najbliższemu seanse przemocy, dla których interwałem są żalodne momenty fantazmatycznego snucia planów i zamierzeń. Trzej chłopcy na rowerach bardzo szybko tracą w tym świecie niewinność. Jędrək, którego Siegoczyński portretuje jako przebojowego, głośnego nastolatka, wikła się w romans z właścicielką cukierni. Na chłopców „czyha” w tym świecie zarówno zło jedynie przeczuwane, symboliczne, reprezentowane przez „nawiedzony dom”, do którego chłopcy zakradają się z latarkami, jak i zło konkretne, uczłowiczone, którym jest Wesoly Fido (Miroslaw Guzowski), pedofil i ekshibicjonista. Istotną płaszczyzną inicjacji w dorosłość jest tutaj sfera seksualności, którą chłopcy, jak wszyscy nastolatki, chcą ukonstytuować. Różnie się to odbywa. Poprzez mniej lub bardziej rozwinięte romanse, pornograficzne „gazetki”, korzystanie z „pomocy” koleżanki (Emilia Piec), która za pieniądze uprawia z chłopcami seks. W tym świecie bowiem nastoletnie poszukiwania i seksualną przemoc dzieli bardzo cienka granica, o czym przekonuje fragment przedstawienia, który w teledyskowej konwencji pokazuje młodych bohaterów sprzedających się za pieniądze w publicznej toalecie.

Pomiędzy tym wszystkim: wewnętrzną patologią rodzin, poszukiwaniami chłopców, rysuje się bardzo wyraźna linia zbrodni Jędrka. Tę linię reżyser zaznacza już na samym początku, punktem inicjującym ją jest czarna ortalionowa torba, nad którą Jędrək wygłasza swój pierwszy monolog. Jak już zaznaczyłam, losy Jędrka pokazano tu niechronologicznie. W czarnej torbie, na którą spoglądamy w pierwszej scenie, Jędrək wyniesie zwłoki zamordowanej Dagmary (również Izabela Baron), jego drugiej, po kuzynie Darku, ofiary. Ten zabieg, achronologia linii fabularnej, mógłby potencjalnie zmniejszyć napięcie całej opowieści – o tym, że Jędrək zabił, kogo zabił, wiemy przecież od początku. Tak się jednak nie dzieje, bo spektakl Siegoczyńskiego nie jest, co już zaznaczyłam, skupiony na próbie rozwikłania zbrodni. Siegoczyńskiego interesuje tytułowa „inna dusza”, to coś, co spowodowało, że młody chłopak zabił dwójkę rówieśników i nikt, włączając jego samego, nie jest w stanie podać motywów tej zbrodni. Tej „innej duszy” twórcy przedstawienia poszukują w samym Jędrku, szukają jej jednak także w zamieszkiwanym przez chłopaka świecie, jego naświetlanych i prześwietlanych tu skrawkach i szczegółach. W nienaruszalnym, opartym na przemocy patriarchalnym domu, w obojętności, mialkości uczuć, polowiczności związków, w braku perspektywy.

Inscenizacyjnie dzieje się tu bardzo dużo. Obecność kamerzysty, rozbudowana, labiryntowa scenografia, mnogość bohaterów – wszystko to reżyser scala w szereg zgrabnych pomysłów, bardzo dobrze ilustrujących wewnętrzne napięcie i niepokój, jaki niesie ze sobą opowieść. Świetnie wypada fragment, w którym chłopcy wlepują się do nawiedzonego domu czy partię spektaklu przedstawiające życie rodzinne Krzysztofa. Oglądając *Inną duszę*, zastanawiałam się, skąd pomysł na tak mocną umowność tego świata, na podkreślanie bycia w roli, na dystans wobec przypisanej kreacji. Być może wynika to z charakteru samej historii – niewyobrażalnej, trudnej do pojęcia, ale porażająco konkretnej. Być może reżyser nakazuje swoim bohaterom mówić zabawnym językiem Adasia Miauczynskiego, bo tylko przerysowana, wystudiowana fraza jest w stanie oddać absurdalność czynów Jędrka? Trudno jest mi na to pytanie odpowiedzieć, nie do końca też kupuję ten pomysł, choć należy zaznaczyć, że na ogół bardzo dobrze odnajduje się w nich zespół aktorski. Świetna jest Małgorzata Witkowska w roli Wandzi, znakomita Małgorzata Trofiimiuk w rolach Matek. Znakomicie wypadł Krzysztof Pralát w roli rozzerwanego wewnętrznje, wykołonego życiowo Ojca. Na dużą uwagę zasługuje również Michał Surówka w przemyślanej, poruszającej roli Krzysia, kolegi Jędrka. Chociaż trudno zrozumieć jego fascynację mordercą, bo Jędrək Igora Kowalunasa jest, co najdziwniejsze, bardzo jednowymiarową postacią. Głośną, porywczą, na swój sposób łączącą przebojowość z buzującą agresją. Usilnie próbujemy znaleźć w nim tajemnicę, ale swoista płaskość tej figury skutecznie nam to uniemożliwia. I kierujemy wzrok gdzie indziej. Na sklecone z płyt pomieszczenia, na tandetne garnitury Ojców, na zmęczone twarze Matek, na zdrowe, pełne blasku twarze trójki pedałujących na rowerach nastolatków. Tej tajemnicy prawdopodobnie nie uda nam się zlokalizować, mamy jednak pewność, że ona gdzieś w tym świecie jest.

07-08-2019

Teatr Polski w Bydgoszczy
Inna dusza
na podstawie powieści Inna dusza Łukasza Orbitowskiego
reżyseria i tekst: Michał Siegoczyński
współpraca dramaturgiczna: Magda Kupryjanowicz
scenografia i kostiumy: Katarzyna Sankowska
muzyka: Kamil Pater
reżyseria światła, projekcje wideo: Michał Glaszczyka
ruch sceniczny: Alisa Makareńko
obsada: Małgorzata Trofiimiuk, Małgorzata Witkowska, Izabela Baran, Emilia Piec, Michalina Rodak, Igor Kowalunas, Miroslaw Guzowski, Damian Kwiatkowski, Jerzy Pożarowski, Krzysztof Pralát, Michał Surówka oraz Jędrzej Dolata, Nikodem Dunajewski, Cezary Jędrzejewski, Igor Kondrat, Mateusz Musiał, Filip Paszkowski, Fabian Popielewski
premiera: 25.05.2019

MICHAŁ SIEGOCZYŃSKI BYDGOSZCZ TEATR POLSKI IM. HIERONIMA KONIECZKI

Inna dusza, reż. Michał Siegoczyński, Teatr Polski w Bydgoszczy



fot. Natalia Kabanow



Oglądasz zdjęcie 1 z 5

Szukaj w serwisie

Szukaj

REGIONY

P O W I A Z A N E T E A T R Y

Teatr Polski im. Hieronima Konieczki

P R Z E C Z Y T A J T E Z

Hanna Raszevska-Kursa
Czy jest potrzeba, żeby sztuka przetrwała?

Małgorzata Komorowska
Orfeusz naszych czasów

Magdalena Figzał-Janikowska
Kondycja aktora

Lukasz Drewniak
K/110: Dzielenie narodu

Maciej Wojtylszko
Przerywam milczenie

Jolanta Kowalska
Nie umiem robić teatru z teą

B A D Z N A B I E Ż A C O



Twój adres email

☐ Nie jestem robotem

Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR



Przeczytaj

Świat
Nadesłane
Książki
Varia
Felietyony
Historia teatru
Ludzie
Rozmowy
Opinie
Recenzje

Inne

Biblioteka
Redakcja
Patronaty
Współpraca
Szkoła
Kontakt

Znajdziesz nas też tu:

Facebook